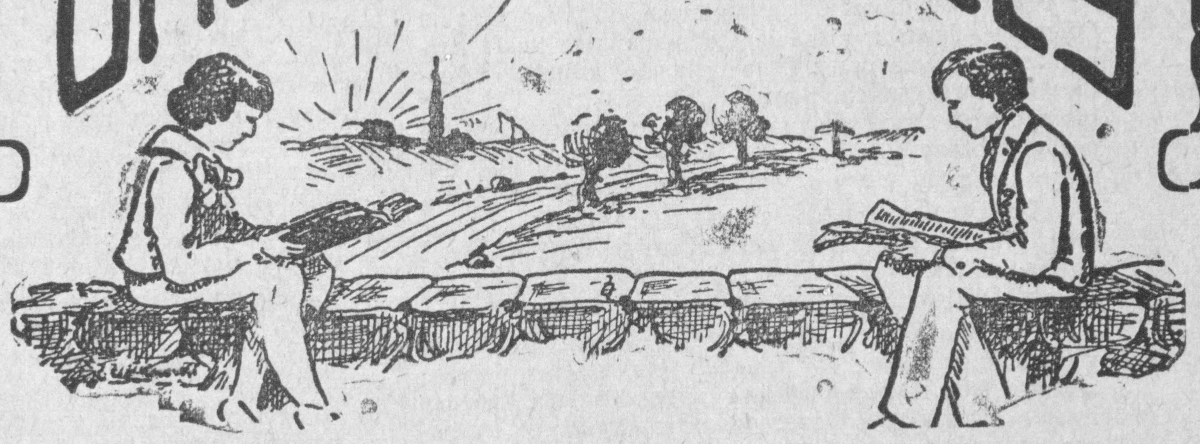
OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok IV. Nowemiasto, dnia 4. stycznia 1927. Nr. 1

Marja Konopnicka.

Z trzykrólową gwiazdą.

Wędrowali trzej Królowie
Z za dalekich mórz,
Nie wiedzieli, że za nimi
Idą łany zbóż.
Nie wiedzieli, że do szopy
Wszystkie nasze walą chłopy
Od tych złotych zórz!

Słucha jeden, słucha drugi,
Skąd tak cudny głos?
A to śpiewa nasz skowronek,
Za pobrzękiem kos!
A to nasze łany, grzędy,
Wyśpiewują precz kolędy,
Skroś porannych ros!

Przyszli króle do Betleem,
Aż tu nowy cud!
Pyta Jezus: „A gdzież chłopy,
Co tu przyszły z bud?
Gdzie Mazury, Pomorzaki,
Kujawiaki i Slązaki,
Gdzie mój cały lud?“

Nie zawstydzi się przed królmi
Za swe dary chłop:
Nad kadzidło i nad mirę,
Pachnie żytni snop...
A pszenica się migota
Od szczerego cudniej złota
Pod niebieski strop.

I stanęli wszyscy kołem
Tak, jak wyszli z chat.
I huknęli — „Pochwalony“
Na caluśki świat...
Odhuknęły góry, lasy:
— „Pochwalony po wsze czasy,
Bóg nasz i nasz Brat!“

Swięto Trzech Króli.

Kościół święty nazywa święto Trzech Króli w języku liturgicznym Epifanią, co z greckiego oznacza Zjawienie się lub Objawienie, mianowicie Pana Jezusa Trzem Królom i mędrcom.

Owi trzej mędrcy byli poganami, objawienie się im Dzieciątka Jezus i poznanie Go przez nich miało znaczenie powołania przez Zbawiciela do królestwa Niebieskiego wszystkich narodów pogańskich. Od tego momentu skończył się przywilej ludu żydowskiego na naród wybrany, już spełnił on swoje zadanie: przechowania na ziemi wiary w prawdziwego Boga.

Trzej królowie, oddając hołd królowi królów i składając Mu dary poddańcze, uczynili to w imieniu całego świata, od którego w myśli Bożej, wiodącej ich przez gwiazdę cudowną do Betleem stanowił poselstwo.

Nietylko królami, lecz także mędrcami byli trzej wysłańcy narodów; w osobach ich zatem nietylko ziemska lecz także i duchowa potęga świata, wiedza i nauka uznały swą nicość wobec objawionego Mesjasza, który jest mądrością samą.

Jeżeli tedy święto Trzech Króli jest tak wielkiej wagi, to rzecz naturalna i konieczna, że przybycie Trzech Króli do Betleem, jako poselstwa od wszech ludów, było na równi z najważniejszymi zdarzeniami, dotyczącemi Zbawiciela, przepowiedziane przez proroków. I tak, prorok Izajasz wyraźnie zapowiada: „Wstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody, ale nad tobą wnijdzie Pan, a sława Jego nad tobą widziana będzie. I będą chodzić narodowie w światłości twojej, a królowie w jasności, wejścia twego. Podnieś wokoło oczy twoje, a oglądaj ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie synowie twoi zdaleka przyjdą, a córki twoje u boku staną .. obfitość wielbłądów okryje cię, wielbłądowie prędcy, Madian i Epha wszyscy z Saby (Madian i Epha są to starożytne nazwy krain leżących za Arabją, na wschód od Ziemi Świętej i obfitujących w wielbłądy. Saba, jest to również krainą, obfitującą w złoto, kadzidło i mirę). Na wielbłądach też przyjechali do Betleem Trzej Królowie, złoto i kadzidło przynosząc (LX. 1—6).

Dary złożone Dzieciątku Jezus przez trzech mędrców, miały głębokie znaczenie symboliczne. Mianowicie złoto ofiarowali oni Zbawicielowi, jako królowi kościoła św., który jest jego królestwem, kadzidło — Bogu, a zarazem Najwyższemu Ofiarnikowi czyli Kapłanowi, który sam z siebie złożył Bogu Ojcu ofiarę za grzechy ludzkie na ołtarzu Krzyża, i wreszcie mirę (żywica wyciekająca z drzewa balsamowego) jako człowiekowi, mającemu cierpieć za nas. Na pamiątkę właśnie tych darów kapłani poświęcają w dzień Trzech Króli wonne kadzidło, zawierające kruszyny balsamu i miry, i złoto. Dodawana jest też kreda, którą wierni znaczą na drzwiach pierwsze trzy litery imion trzech króli tj. G. M. B. z krzyżykami nad każdą z nich z osobna. Imiona ich bowiem są: Gaspar czyli Kasper, Melchior i Baltazar. Moralne znaczenie poświęcenia „złota", „kadzidła" i „miry" jest takie, żeśmy ofiarować Zbawicielowi naszemu powinni szczere, duchowne złoto kornego poddaństwa, kadzidło chwały naszych czynów, myśli i uczuć i nakoniec mirę pokuty i umartwienia za popełnione winy. W szczególności zaś kadzidło oznacza modlitwę, która jest najczystszem i najdoskonalszem wyrażeniem chwały Bogu należnej.

Rozmaitości.

Odkopana willa wielkorządcy rzymskiego.

Już dawno prowadzone były na lesistem wzgórzu, około miejscowości Ashtead, w hrabstwie Surrey, prace celem zupełnego wydobycia na światło dzienne zagrzebanych tam przez czas, murów rzymskiej willi.

Dziś zakończono roboty. Odkryto najzupełniej trzy wielkie komnaty, z których jedna, przeznaczona widocznie na atrium, czyli pokój bawialny, na pośrodku basen kamienny, w którem kiedyś znajdowały się ozdobne rośliny.

Ściany willi zachowane są tylko do połowy wysokości. Pokrywają je piękne malowidła, które miejscami opadły niestety wskutek wilgoci.

Mozajkowa posadzka komnat zepsuta jest w wielu miejscach przez dzikie króliki, które kopały sobie nory w ziemi, wypełniającej wnętrze i nie oszczędziły równie mozajki.

W cubiculum czyli w sypialni tej odkopanej willi znaleziono różne ozdoby kobiece, a więc broszki złote i pierścienie, ozdobione drogiemi kamieniami, a oprócz tego schowany w głębokiej skrytce worek skórzany, Za dotknięciem rydla rozsypała się skruszała skóra i oczom znalazców ukazały się złote monety. Było ich kilkanaście. Wszystkie z czasów cezarów Klaudjusza, Wespazjana i Trajana.

Przerabianie słomy na materjał budowlany.

W Ameryce wynaleziono sposób przerabiania słomy na doskonały materjał budowlany. Słoma, poddana odpowiedniemu ciśnieniu przy wysokiej temperaturze, zmienia się w twardą masę, z której tną rodzaj bloków na budowę domów. Inżynier Everben, wynalazca tego nowego materjału budowlanego, wzniósł w stanie Texas świątynię, do budowy której użył tylko bloków ze słomy. Świątynia jest olbrzymia i ma 80 metrów długości, 60 szerokości, 20 wysokości. Odbywają się już nabożeństwa w tym słomianym kościele.

Kwarta maku, kwarta pieprzu.

Opowiadają — że gdy Sobieski z swojem wojskiem stał pod Wiedniem a miał zarazem z wojskiem niemieckiem około 37.000 ludzi na 700.000 ludzi stojących po stronie Kara Mustafy, wtedy wielki wezyr turecki, drwiąc sobie z króla polskiego posłał mu przez jednego Turka kwartę maku i kazał powiedzieć:

— Waszmość królu Janie III racz przyjąć i policzyć ziarnka maku, a jak je zrachujesz przekonasz się i dowiesz ile nasz pan ma żołnierzy na pokonanie ciebie.

Ale Sobieski uśmiechnął się na to — kwartę maku przyjął i w zamian posłał do Kary Musztafy kwartę pieprzu, a kazał tak powiedzieć.

— Wielki Wezyrze! przeliczyć kwartę maku toby była wielka robota i dużo czasu by zeszło, a korzyści mało. Ja ci posyłam kwartę pieprzu i proszę, abyś go nie liczył, ale zjadł, co nie będzie trudno i dużo czasu nie zabierze, a gdy zjesz kwartę pieprzu, wtedy poznasz jak moje wojsko dzielne.

Po skończonej bitwie pod Wiedniem, mógł Sobieski na poległych Turkach, zdobytych namiotach — chorągwiach i bogatych łupach policzyć nie ziarnka kwarty maku, ale plony zwycięstwa. A z płaczem i wstydem uciekający Kara Mustafa... chociaż kwarty pieprzu nie zjadł — poznał dobrze, co to znaczy bić się z wojskiem polskiem pod dowództwem króla Sobieskiego.

Jan Zaharjasiewicz.

CZERWONA CZAPKA.

POWIEŚĆ.

I.

Było to w pierwszych dniach lutego 1846 roku.

Na dworze w Leśnicach zebrało się dużo gości, a stary Mateusz, woźnica dworski, opowiadał w piekarni, że to w rocznicę ślubu państwa goście się zebrali.

Zaś pan Kacper, ekonom, zapowiadał ludziskom, że to na wielkie polowanie panowie się zbierają i układał plan wyprawy na dzika.

Z mowy jego jednak łatwo poznać było, że po za dzikiem ma on na myśli jeszcze jakiegoś innego zwierza, ale coby to był za zwierz, ni kucharz, ni ludzie dorozumieć się nie mogli.

Ogrzawszy się nieco w piekarni, wyszedł pan Kacper, by obejrzeć gospodarstwo. Noc była jasna a mroźna, cisza panowała w około. W oknach dworu gorzało jasne światło i gwar rozmowy z tamtąd dolatywał.

Ekonom stanął jakby na straży i zadumał się.

Widział on w myśli szeregi wojsk polskich z roku 1831. Mieli dawne mundury i on ma schowany swój w skrzynce — czy go jeszcze kiedy wdzieje? Któż wie?... Zdaje mu się, stoją przed nim szeregi tych, co się pod Ostrołęką... pod Warszawą dawno pokładli do snu wiecznego, a idą czerstwi i silni... bo jakżeby polskie wojsko inne być mogło!... Mówili mu teraz wprawdzie jacyś młodzi ludzie, że teraz są inne czasy a dawne już się nie wrócą, że dawne wojny teraz na nic by się nie przydały, że przyszedł czas na nowe siły, na te żywioły, które dotąd spały, Ojczyzny nie broniły, ale on sierżant trzeciego pułku, nie umiał sobie wyobrazić, któreby to siły mogły Polsce teraz służyć.

— Mój Boże! — szepnął do siebie — gdzie te czasy... Kicki! O! widzę go... tak młody podchorąży, a bohater jak weteran. Spadł z konia pod Ostrołęką, gdy jazdę prowadził do ataku. Mocny Boże!

— Ach to Wolski, mój kapitan — a to Marczak z Powidza, tęgi żołnierz, biegł kapitanowi na pomoc i padł — padł mu na twarz, pocałowali się przy śmierci, kapitan i prosty żołnierz.

Tak dumając, starowina wreszcie ocknął się. Rozgniewał się na siebie, splunął i rzekł półgłosem!

— Oto starość! Człek już do niczego. Przed 16-ta laty, gdy mnie postawiono w skrajnym łańcuchu obozowym, tom cały wlazł w ucho i w oko. Słuchałem i uważałem, a teraz coś mi się marzy i niby na łzy zbiera. Tfu! Gdyby tak jaki zły człowiek podsunął się pod jedno z okien i podsunął, brr!

I ażeby uchronić się od tych marzeń, począł stary chodzić po pod oknem, a śnieg pod nogami skrzypiał mu przeraźliwie.

Tak chodząc, jakby na warcie parę godzin, stanął wreszcie poczciwy ekonom i wpatrzył się w jedno miejsce. Na białem polu jakiś czarny punkt posuwał się zwolna.

Ekonom nie namyślał się długo. Wszedł prosto do sieni, odchrząknął parę razy głośno i zaczekał chwilkę. W pokoju na odgłos kroków i chrząkania zrobiło się nagle cicho, potem było słychać suwanie krzeseł, ruch jakiś wreszcie i to ucichło.

Gdy ekonom drzwi otworzył, obaczył wszystkich przy kartach. A byli tak zajęci grą, że ani nikt oka nie oderwał, ani nikt nie spojrzał, kto wszedł.

— Aha! — pomyślał ekonom — znam ja was, wiem, co te karty znaczą. Ale zuchy z was. Umielibyście omylić tego, który chciał was wyszpiegować.

W pokoju było około 30 osób.

Starsi i młodsi, mężni i dzielni, z twarzy im widać było, że to ludzie, którzy nie w kartach przyjemność widzą, a ekonom też sobie rzekł w duszy:

— Ręczę, że niejeden z nich wcale może grać nie umie, a doskonale udaje, jakby go to nad wszystko zajmowało. Wiem ja, wiem pocoście tu się zjechali, wiem, o jakiem to polowaniu myślicie.

Gospodarz domu w tej chwili zbliżył się do ekonoma i rzekł:

— Cóż Kasprze macie nowego? Cóż to, bieda ci dokucza, że się tak skrobiesz?

— A jużci proszę pana, bieda nam dokucza i trzebaby ją dobrze przeskrobać, aby się nas odczepiła, ale nim się do tego zabierzemy, trzeba być ostrożnym... zdaje mi się, że ktoś jedzie do dworu...

— O tej porze, co mówisz?

— Mówię panu, że widziałem czarny punkt na białych polach, posuwa się w tę stronę.

Gospodarz domu wyszedł w tej chwili.

Ekonom został, bo chciał coś jeszcze mówić, ale z drugiego pokoju weszła młoda kobieta z dziecięciem na ręku i zapytała z trwogą:

— Co się stało? Może jakie niebezpieczeństwo?

Uspakajali ją i goście i ekonom szczerze do domu przywiązani, lecz kobieta bladła coraz bardziej i ręką serce bijące przyciskała. Za matką wbiegło dwoje starszych dzieci, chłopak piękny o jasnych włosach i dziewczynka 10 letnia w białej sukience.

Dzieci widząc niepokój matki, strwożyły się także, przytuliły do niej, a na ganku dworu ozwał się silny głos gospodarza domu.

— Bartek! otwieraj bramę, ktoś jedzie!

Na ten głos wszyscy wrócili do kart i z zajęciem kupowali asa to króla, a ekonom wyszedł spiesznie.

Przed dwór zajechał wóz, a koła jego skrzypiały po śniegu. Na wozie w futrze siedział jakiś mężczyzna w urzędowej czapce na głowie, naprzeciw niego dwa towarzysze niby w płaszczach żołnierskich, z pod których migały bagnety od karabinów.

Gospodarz na ganku stojący zapytał:

— Kto taki i czego?

— Komisarz od straży dochodów podatkowych.

— Czy w służbie?

— Tak jest sprawa gorzelniana.

Na te słowa wszyscy odetchnęli. Gospodarz nie mógł pojąć, coby to była za sprawa gorzelniana, ale przyjął komisarza dość grzecznie i zapowiedział mu, że dziś u niego święto familijne, dla tego ma gości.

Komisarz zaprosił się do towarzystwa, mówiąc, że przeziąbł bardzo i radby się rozgrzać, a towarzystwo lubi nadzwyczaj.

Gdy gospodarz gościa wprowadził, spojrzeli na niego wszyscy obojętnie, tylko młoda kobieta wpatrywała się w twarz jego uważnie i wzdrygnęła się...

— O!... — szepnęła do siebie — ten wyraz, ten wyraz, to nie jak u człowieka, który przyjeżdża w czystej sprawie...

II.

Komisarz starał się być bardzo uprzejmym. Rozpoczynał rozmowę prawie z każdą osobą obecną w pokoju, nadskakiwał pani domu, przymilał się do dzieci, pił, grał na fortepianie, żartował, a dziwował się, że dziś na tej uroczystości familijnej wcale panien nie ma, tylko sami mężczyźni.

Ekonom, który to przez otwarte drzwi zauważył, kiwał głową bardzo i mruczał jakby jakie przekleństwo pod nosem.

— Czemu tak na mnie się patrzysz? — zapytał strażak Stasia, który stojąc obok matki, wpatrywał się ciekawie w nowego gościa.

— Bo pan Niemiec, a ja Niemców nie lubię i tatko ich nie lubi. (C. d. n.)

Na zdobycie góry Everest.

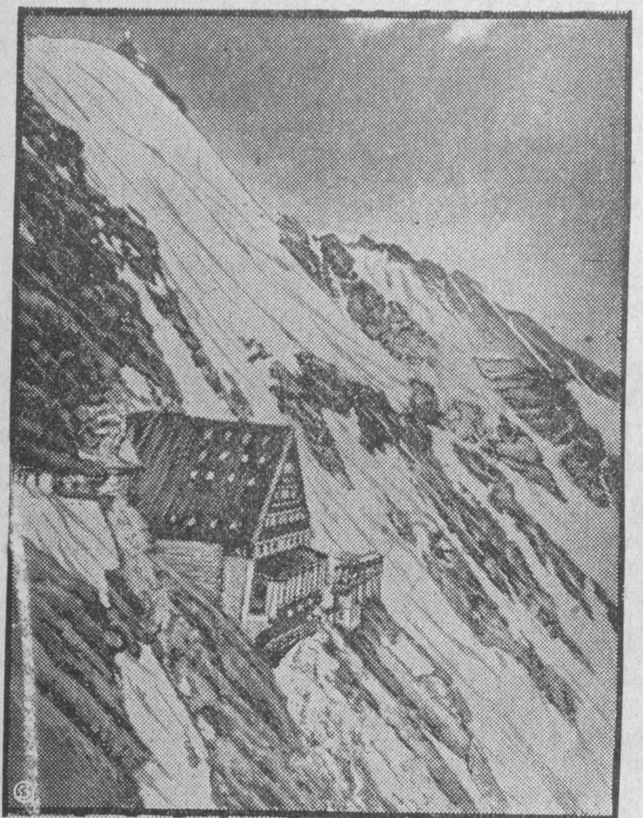
Przygotowuje się czwartą wyprawę na zdobycie góry Everest. Jak wiadomo w latach 1921, 1922 i 1924 Anglikom udało się zbliżyć znacznie do szczytu tej olbrzymiej góry. Szczytu jednak samego nie zdobyto.

Obecnie założony został w Londynie komitet góry Everest, który zajmuje się pokonywaniem ostatnich trudności, opóźniających nową wyprawę.

W celu urzeczywistnienia tego zamiaru trzeba przedewszystkiem uzyskać upoważnienie rządu tybetańskiego, który patrzy krzywem okiem na tego rodzaju próby. Wielki Lama tłumaczy zresztą zgon trzynastu śmiałków z trzech pierwszych wypraw — gniewem bogów.

Przed 50 laty jedna z wypraw dotarła do wysokości 6.930 metrów. Następne wyprawy zbliżały się coraz bardziej do szczytu, osiągając z kolei 7.599. 7.920, 8 910, 9.240 metrów. Pozostaje jeszcze do przebycia nieco więcej nad 300 metrów. Komitet góry Everest nie wątpi, że znajdzie się w Anglji odważny zespół, który nad trudnością osiągnięcia szczytu Everest zatriumfuje.

Najwyżej położone schronisko świata.



W zachodniej Szwajcarji, w Alpach, na wysokości 3487 mtr. znaleźć mogą turyści hotel, urządzony z komfortem i według najnowszych wymogów techniki. Z werandy hotelu roztacza się piękny widok na wiecznym śniegiem, okryte góry. Ze względu na wzmożony ruch turystyczny, zbudowano kolejkę zębatą, którą dotrzeć można do samego hotelu, wybudowanego na terenie skalistym.

Powyższa rycina przedstawia nam ów najwyżej położony hotel świata.

Tyran to ręki Boga karzące narzędzie,
Jeśli znikną zbrodnie, tyranów nie będzie.

Łamigłówka

ułożył: „Zielony las" ze Świecia.

Z niżej podanych sylab ułożyć dziewięć wyrazów, których początkowe litery czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko poety polskiego z IXX w.

Znaczenie wyrazów:

1. Miasto w Europie.
2. Choroba.
3. Państwo w Afryce.
4. Pałka, buława.
5. Imię męskie.
6. Ubiór gumowy dla nurków.
7. Rzeka w Afryce.
8. Samogłoska.
9. Miasto w Azji.

Zgłoski: 11 a, 1 b, 1 c, 2 d, 3 e, 1 f, 2 g, 2 i, 2 j, 3 k, 2 l, 2 m, 4 n, 1 o, 2 r, 2 s, 2 t, 3 u, 4 y, 2 z, 1 ż.

Łamigłówka zgłoskowa,

 uł.: „Gazella" z Wąbrzeźna.

Z następujących sylab: cy, czer, del, dja, dyk, in, in, ko, ku, ło, men, nie, ta, wień, ułożyć wyrazy:

1. Miasteczko w naszym kraju.
2. Wyraz oznaczający pewną liczbę.
3. Naród dziki.
4. Kolor w kartach.
5. Ptak domowy.
6. Trucizna.

Litery początkowe i końcowe, czytane z góry do dołu, utworzą imię bohatera i bohaterki pięknej powieści historycznej.

Pytanie geograficzne.

Ułożył: „Pogromca boa z Australji".

Jakie miasto pomorskie jest niedaleko brzegu?

Rozwiązanie zagadki z Nr. 47.

1. Ren	7. Dolar	13. Niagara
2. Akacja	8. Hiena	14. Salami
3. Jerycho	9. Ebioka	15. Tażurek
4. Noteć	10. Ignacy	16. Epir
5. Orzeł	11. Deser	17. I
6. Lin	12. Eufrat	18. Namiot.

Rajnold Heidenstein

nadesłali: „Aligator", „Arab", „Awjatorka" z Nowegomiasta, „Pogromca boa z Australji", „Wilk morski" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie zadania kwadratowego z Nr. 47.

o	k	o
k	k	k
o	k	o

lub

a r a
r r r
a r a

nadesłali: „Arab", Bananayna" z Nowegomiasta, „Jagienka", Krysia" z Wielk. Bałówek, „Pogromca boa z Australji", „Wilk morski" z Nowegomiasta.

Rozwiązanie łamigłówki historycznej z Nr. 47.

chiton
penula
himatjon **tunika**
chlamida
koszula
palla

nadesłali: „Arab" i „Wilk morski" z Nowegomiasta.